

Rzeczywiście tak jak księżyc — Procesja

Od autora: tytuł - cytata z wiersza "Jesienna zaduma" Jerzego Harasymowicza

"Rzeczywiście, tak jak księżyc
Ludzie znają mnie tylko z jednej
Jesiennej strony"

Znam stan, kiedy mam kogoś i czuję się przy nim bezpieczna, i znam też dobrze stan, kiedy jestem sama. Nauczyłam się przechodzić między nimi płynnie, ani bez fajerwerków, ani bez płaczu. To była dość trudna do przyswojenia umiejętność. Wytrzymałam jak podczas dachowania albo turbulencji w samolocie, ale warto było się postarać.

To, czy jestem *czyjaś*, nie ma już większego wpływu na to, jak dużo jem i śpię, czy jestem twórcza i czy umiem skupić myśli. Po prostu, jak koń w okularach ograniczających pole widzenia, staram się robić swoje. Gdybym jednak miała wybierać między tymi dwoma stanami, gdyby wszystko zależało ode mnie, niewątpliwie wolę być kochana.

Mieszkam w domu, który sama sobie upatrzyłam. Wiem, że to cudowny przywilej i nie każdy w swoim życiu go dostąpi. Wybierając dom, mimo całego zachwyty, czułam się w nim trochę nieswojo. Jest położony na skraju lasu i wydawało mi się, że mieszkańcy lasu mają do niego zbyt łatwy dostęp, że to oni go kontrolują, a nie jego właściciel. Myślałam, że to uczucie minie, kiedy na dobre się wprowadzę. Jednak zostało po dziś dzień. Kiedy siedzę przy stole i piszę, wydaje mi się, że ktoś porusza się po ganku. Gdy rozmawiam przez telefon na ganku, boję się wejść do środka, bo wydaje mi się, że ktoś tam jest. Między innymi dlatego przydałaby się druga osoba – do wyśmiewania moich lęków i sprawdzania, czy nikt o złych intencjach nie stoi na werandzie.

Mam parę kotów wychodzących. Moje drzwi są zawsze dla nich otwarte. Czasami po prostu znikają na kilka dni i zaczynam się zastanawiać, czy może warto przejechać się do miasta, tam i z powrotem oboma wariantami drogi. Sprawdzić, czy nie leżą rozjechane gdzieś na poboczu. Potem jednak dochodzę do wniosku, że wołałabym o tym nie wiedzieć. Wolę mieć pretekst do spaceru po lesie, po tym jego niewielkim skrawku między domem a tartakiem, by sprawdzić, czy nie zaklinowały się w jednym z kilku newralgicznych miejsc.

Czasami też czuję gorycz i żal do kotów, że prowadzą ciekawsze, pełniejsze życie gdzieś poza mną. Myślę wtedy, że zachodzą do mojego ogródka tylko gdy poczują głód albo nie mają się gdzie podziać. Kiedy wracają i badawczo patrzą mi w oczy, zastanawiam się, czy w ogóle mnie rozpoznały, czy w tym momencie na nowo odkrywają, że jestem jednym z tysięcy w okolicy, ale co cenne - względnie przewidywalnym człowiekiem. A jednak, przecież wszystko co ma znaczenie, musi odbywać się bez przymusu, więc czemu miałabym się gniewać na swoje koty. Są szczere w tym, co czują, nawet jeśli czują niewiele.

Równie tolerancyjnie jak na koty, staram się czekać na miłość. Nie myślę o niej, choć mam ją zawsze z tyłu głowy. Wiem, że przyjdzie. Być może przybierze kształt mężczyzny, a może kobiety, dziecka, jakiejś pasji, o którą nigdy bym siebie nie podejrzewała, czy wielkiej idei. Po prostu będę musiała odłożyć swoje zajęcia, swoje szydełkowanie i pójść za nią, jak zahipnotyzowana, nie zamykając nawet za sobą drzwi wejściowych. A wtedy stanie się to, czego zawsze się obawiałam. Jelenie, dziki, wilki i lisy wejdą do środka i nie będzie już powrotu. Dlatego teraz staram się pisać jak najwięcej, dopóki zakres in-

interesujących mnie tematów jest szeroki, i dbać o swoje chimeryczne, wędrowne koty.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Procesja, dodano 17.11.2016 12:44

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.